

Kieruję się intuicją...

Leszek Mądzik – założyciel Sceny Plastycznej KUL, twórca jej piętnastu spektakli, autor kilkunastu scenografii w teatrach Polski, Portugalii, Francji i Niemiec, wykładowca szkół artystycznych, uczestnik kilkadziesiątu festiwali teatralnych na pięciu kontynentach i laureat wielu prestiżowych nagród.

W roku bieżącym mija trzydziesta rocznica powstania Sceny Plastycznej KUL. Twórcą jednego z najstarszych teatrów poszukujących w Polsce planuje obchody jubileusza w przyszłym roku. – Dla mnie liczy się moment pierwszej

namówić na podsumowanie dotychczasowych osiągnięć. – Przez cały ten czas znajdowałem osoby, dla których atrakcyjna stała się siła wysyłanego przeze mnie przekazu. Udalo mi się, jak sądzę, wykształcić nowy język teatru, w którym emocje rodzące się we mnie nie potrzebują słów, a jedynie światła i przestrzeń, by trafić do widza. Znalazłem taką formę teatru, która bardzo mnie mobilizuje, inspirowa, daje mi wiarę i siłę do tworzenia.

Choć był uczestnikiem wielu międzynarodowych festiwali, wymienia kilka, które jego zdaniem dały mu komfort psychiczny i satysfakcję. – Był to na pewno jeden z największych w Europie festiwal Festwochen w Berlinie, jeden z ważniejszych na świecie Dark Noir w Avignon, gdzie obok Kantora byliśmy jedynym zespołem z Polski i Carrefour De l'Europe w Nantes. Uczestnictwo w nich dało nam pewność, że to, co robimy, jest ważne, potrzebne i doceniane. Leszek Mądzik chwali sobie również dobre recenzje na Lubelskiej Wiosnie Teatralnej w latach 70. oraz Warszawskich Spotkaniach Teatralnych. Z licznych nagród wymienia trofea przyznawane z Racine w USA, Toyama w Japonii i ostatnio – Kairu w Egipcie.

Właśnie skończył pracę nad spektaklem realizowanym dla młodej widowni w Teatrze Laiki i Aktora. –

Dotykam tu tematu trudnego i po prostu niebezpiecznego, jakim jest motyw odchożenia, śmierci. Chciałbym jednak, aby młody widz wychodząc z teatru nie czuł się zalekniemy, a miał przeżycie, że tamten świat jest również w pewien sposób piękny i szczęśliwy. A dlaczego pomyślał o dzieciach? – Moje doświadczenia z czasów, gdy miałem 5–9 lat, pomogły mi stworzyć mój teatr. Jakis ślad po byciu dzieckiem pozostaje w mojej psychice do dzisiaj. Odczuwałem potrzebę, by przywołać dawny świat i pokazać go młodej widowni. Mam nadzieję, że po spotkaniu z nią inaczej będę go odbierał.

Fascynują go klasztory. Gdy podróżuje z teatrem po różnych krajach, chce mieszkać z dala od krzykliwoci tego świata. – Potrzebuję czasu na skupienie. Klimat w monastyrach daje mi okazję do odnalezienia siebie i witalność do dalszej pracy. W swoim teatrze wiele razy dotykałem sfery sacrum, która jest mi bardzo bliska.

Leszek Mądzik marzy: – Chciałbym być jeszcze bardziej szczery w tym, co robię. I bardziej ułogi w środkach wyrazu. Mam nadzieję, że uda mi się odkryć i przestać jeszcze jeden komunikat o nas samych, o tajemnicy człowieka. Potrzeba dotknięcia tajemnicy człowieka jest dla mnie koartazem, po którym się poruszam.

A plany? – Nowa premiera i przygotowania do przyszłorocznego jubileusza. Planuję zorganizować dwudniową sesję, która będzie stanowić pomoc w nazwaniu rzeczy, których dotychczas nie określiłem, gdyż w swym działaniu kieruję się intuicją...



Leszek Mądzik

premiery, czyli rezultat działalności, a nie fakt powołania do życia teatru – mówi Leszek Mądzik. Daje się jednak